

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również kategarie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.

Przedpłaty i ogłoszenia naj-
lepiej przysyłać wprost do
redakcji.

Reklamy nie zastrzeżone
nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
półtorowy lub jego miejsce. Za następne
tary kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20
na wiersz.
FEBROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia
agentury: Unger (Włodowska 8), Pi-
trowskiego (Senatorska 20), Borgona
(Senatorska 24).

FRANCISZEK TARCZYŃSKI

nauczyciel gimnazjum, archeolog.

Po krótkich cierpieniach zmarł d. 30 czerwca
w Romatowie w wieku lat 67. Zwiłoki pocho-
wane zostały na cmentarzu par. w Kurowie.

Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy zmarłego
odbędzie się w dniu 6 lipca o godz. 9 rano w
kościółce katedralnej, na które zaprasza się
krewnych przyjaciół i znajomych zmarłego.

Żegluga parowa na Wiśle

zawładnia, że statki parowe kursują mię-
dy Warszawą, Płockiem a Włocławkiem
i wychodzą:

z Warszawy do Płocka i Włocławka o 7 r. i 12 w n.
o 9 rano i 1 po południu.
z Płocka do Warszawy o 5, 6¹/₂, 8 rano i 7 wiecz.
z Płocka do Włocławka o 7 rano i 1 po południu.
z Włocławka do Płocka i Warszawy o 4 rano.
o 2 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego	Imiona stowiadkie
Środa	4 lipca Józef, Kalas.	Wielisława
Czwartek	5 " Cyryla i Met.	Prokopa
Piątek	6 " Dominiki	Izabela
Sobota	7 " Apoloniusza	Krasnoroda b.
Niedziela	8 " Elżbiety	Chwalimira
Poniedziałek	9 " Weroniki	Strachoty
Wtorek	10 " 7 braci męcz.	Radziwoja

Wschód słońca o godz. 3 m. 48
Zachód słońca o godz. 8 m. 20

Imiona księżycy. Pełnia dnia 12 lipca o godz.
2 m. 46 p.p.

Wysok. wody na Wiśle d. 29 czer. 2 stóp 1 cali.
pod Płockiem.
d. 30 " 2 " 2 "
d. 1 lipca 2 " 3 "
d. 2 " 2 " 3 "

Temperat. w Płocku: Ciep. 29 czer. 16,2 23,4 16,4
d. 30 " 17,4 20,4 17,4
d. 1 lipca 15,6 16,6 16,4
d. 2 " 17,6 23,4 18,4

Deszczu spadło d. 1 lipca — 4,5 m.m.

Jarmarki: W gub. Płockiej: 4 lipca w Zieloniu,
10 lipca w Kuczborku, 16 w Lipnie, 17 w Biezo-
niu, 18 w Ciechanowie, 25 w Drobinie, Bielsku,
Szrensku, Przasnyszu, 30 w Radzanowie, 31 w Wy-
szogrodzie.

W gub. łomżyńskiej: 4 lipca w Rutkach, 16 w Wicnie,
16 w Sokolach, w Łomży; 18 w Nurze, w Zare-
bach-Koscielnych, 19 w Broku, 24 w Czerwiniu
w Tykocinie, 26 w Goworowie, 30 w Czyżewie
w Śniadowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Starszy referent wydziału administracyjnego w
zarządzie gub. płockim, reg. kolg. *Nil Nieda-
czin* zwolniony od paln. ob. z zaliczeniem do etatu
zarządu gub. B. burmistrz m. Płonska as. kolg.
Sergiusz Winogradow mianowany starszym re-
ferentem wydziału administracyjnego w zarządzie gub.
Pomocnik buchaltera płockiej izby skarbowej *Ty-
moteusz Sumiński* mianowany młodszym buchalter-
em kasy gub. płockiej; pomocnik buchaltera ka-
sy pow. lipuskiej, sekr. kolg. *Michał Lewicki* mia-
nowany młodszym buchalterem w izbie skarbowej;
kancelista z kasy powiatowej przasnyskiej *Jan
Gudnowski* mianowany pomocnikiem buchaltera w
teższej kasie; kancelista z kasy pow. lipuskiej *Hi-
lary Dobrowski* mianowany pomocnikiem buchalter-
a w kasie pow. rypuskiej i buchalterzy kas.
powiatowych—ciechanowskiej r. t. *Eugeniusz Bła-
czak* i lipuskiej *Oktawiusz Lepiński* przeniesieni
z kasy pow. rypuskiej *Bazyli Dubiński* i kance-
lista z izby skarbowej *Mikołaj Sielawski* przenie-
sieni na takież posady do kasy pow. lipuskiej;
kancelista z kasy pow. rypuskiej *Bronisław Top-
czewski* przeniesiony do kasy przasnyskiej; kancela

ryjny urzędnik z kasy przasnyskiej reg. kolg. *Eu-
geniusz Miatkowski* przeniesiony do izby skarbo-
wej. Młodszy kontroler etatowy z okręgu III akcy-
zy r. t. *Mikołaj Dziewaltowski* wykreślony z listy
urzędników akcyzy z powodu przejścia do straży
ziemskiej. Młodszy pomocnik nadzorca III okr. as.
kolg. *Włodzimierz Skriabin* mianowany starszym
pomocnikiem nadzorca w tymże okręgu. Starszy
kontroler etatowy z okr. VI sekr. kolg. *Paweł
Stepanow* mianowany młodsz. pomoc. nadzorca IV
okr.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd towarzystwa straży ogniowej
ochotniczej w Płocku, Naczelnik straży
i wszyscy członkowie czynni składają
serdeczne podziękowanie:

Obywatelom i mieszkańcom miasta
z komitetem na czele za urządzenie
przyjęcia dla członków straży i u-
dzielenie medali pamiątkowych,—

Towarzystwom straży ogniowych,
które raczyły wysłać od siebie przed-
stawicieli i samym delegatom, którzy
obecnością swą tak uświetnili obchód,
a mianowicie: z Włocławka, Pultus-
ka, Łomży, Gostynina, Kutna, Skier-
niewic, Łowicza, Płonska. Lipna,
Sierpca,—

Redaktorowi „Kurjera Porannego”
p. Fryzemu, p. Michałowi Synoradz-
kiemu za piękny wiersz i w ogóle
przedstawicielom prasy,—

Tym wszystkim, którzy wyrazili
nam telegraficznie życzenia w dniu
tak dla nas uroczystym, a mianowi-

cie towarzystwom straży: z Piotrkowa, Suwałk, Włocławka, Czes-
tchowy, Ciechanowa, Łowicza, p. Szul-
cowi, naczelnikowi straży w Wite-
grze i baronowi Taubemu z N. No-
wogrodu,—

Amatorom i amatorom za ode-
granie w teatrze miejscowym „Zem-
sty za mur graniczny”,—

Przedstawicielom władz,— przed-
stawicielom towarzystw miejscowych
i tym wszystkim, którzy przyjęli
udział w uświetnieniu naszego jubi-
leuszu.

Dzień ten dla członków pozostanie
na zawsze w pamięci, jako najprzy-
jemniejsze wspomnienie w dziejach na-
szego towarzystwa.

NAJWYŻSZY UKAZ IMIENNY dany Senatowi Rządzącemu.

W niezmiennem dążeniu ustalenia w gub.
Królestwa Polskiego kształcenia młodzieży
w duchu rosyjskiej państwowości. My uzna-
liśmy za dobro opatrzyć przedstawiciela wyż-
szej władzy miejscowej w więcej skuteczne
sposoby, zmierzające do przeciżenia w wy-
żej wspomnianych guberniach tajnego nau-
czania. Wskutek tego zgodnie z opinią
Komitetu Ministrów, Rozkazujemy:

Rozszerzyć na gubernie Król. Polskiego
działania Najwyżej zatwierdzonych 3 kwiet-
nia 1892 roku tymczasowych przepisów o
karach za tajne nauczanie w guberniach

Z PIEŚNIA...

FANTAZJA

przez A. MIŁOSZĘ.

Skrzypki! pieśni drżą w mem sercu i chcą śpiewać
wraz z naturą... Lesień ucisz rozchwały, teraz ja Ci
będę grał! Cisza... oczy chłopca płoną, twarz natchnie-
niem promienieje... Cisza wielka — nagle nuta taka cu-
dna popłynęła i tak silna uczuć zdrojem, że aż śnieżne
szczyty góry zapłonęły zórz rumieńcem. Wszystkie szu-
my Czarnohory w jedną ciszę się skupiły i zachwytem
owładnięte technienia duszy zawiesiły na melodji w dal
płynącej... Chłopiec gra i tony płyną coraz bliższe nie-
bios proga, coraz bliższe iskier światła, które skrzę się
lęczy barwą nad czołami anielskimi. Technienia skrzy-
piec z falą płyną i po drodze się czepiają kwiatów, li-
ści, trawki lśniących... płyną po różowym wrzocie i koły-
szą się z sitowiem, w toni wodnej zakochanym.

Chłopiec przestał... echo śpiewa...
Chłopiec słucha... Cóż się stało? Czy to sen? czy
czary z baśni? W cichych echach tonów skrzypiec roz-
pływają się westchnienia wszystkich cudów Czarnohory
pieśnią chłopca skamieniałych, przerwa pieśni obudzo-
nych... Zaszumiły znowu lasy. Świerki, klony, dęby,
jodły w jeden hejnał uderzyły i w podzięce swej przed
grajkiem czoła dumne pochylili. „Góro, góro Czarno-
horo! grajek kocha twoje cuda, grajek wierzy w miłość
twoją i z tą wiarą pójdzie budzić ludzkie dusze, pogra-
żone w drzemce filisterskich snów! W mej muzyce pieśni
natury czysta, święta, nieskalana będzie budzić sere
milijony, będzie wołać i wskazywać kędy droga idealów.
A tę drogę ja oświecę blaskiem setek słońc jaskrawych
i po drodze tej promiennej poprowadzę braci moich. I

nie znużą oni oczu i tych światel się nie zleką, bo pieśń
moja będzie z nim!

Jam jest siłą, co zapali jednym tonem wszystkie ser-
ca, jam jest siłą, co wypłeni jednym tonem wszystkie
chwasty.

I któż stanie na mej drodze, któż nie schyli czoła
swego przed muzyki mej czarami?

Pieśń! pieśń! czas nam w drogę! czas zapalić lu-
dziom słońca, które będą im wskazywać drogę prawdy i
miłości! Ja to zdziałam, ja! mistrz tonów. Ja zmysł
nowy w duszach zbudzę i zobaczą one jasność najwzno-
ślejszych ideałów.

Drżycie piekła zle potęgi, bo nadchodzi już kres
złego, drżycie przed jasnością gwiazdą, którą pieśń me
zapala! Jakżem wielki! Jakżem silny!

PIEŚN IV

„Ty się nie pytaj, ojczy mój i panie, czy twej go-
ścinicy nie żal jest grajkowi, bo jemu siły trzeba było
wielkiej, by twoje jary pożegnać i góry; wszak on uko-
chał cudną Czarnohorę uczuciem wielkiej, nadludzkiej
miłości. Gdy pieśnią swoją zęgałem ja szumy i gwały
leśnych ustroni cieniowych, myślałem wówczas, że z ostatnim
tonem duszę zostawię w twoich borów hymnie i jak stróż
aniół będzie ona strzegła cudów uroczej, pięknej góry
twojej. Sił mi starczyło, wszystko przebolełem i teraz
panie nakreśl nad mem czołem twą świętą dłońią krzy-
żyk pożegnania.”

Chłopiec przed starcem uchylił swe czoło, a on na-
kreślił nad nim krzyżyk święty i rozrzucony tulił go
w objęciach i dawał rady serdeczne, ojcowskie.

„Tobie samemu smutno będzie, chłopcze, ja towa-
rzyszkę mogę dać ci wierną. Czy widzisz w dali ten
lasek wśród łąki? tam stoi chatka pod strzechą słomia-
ną, a w niej mieszkanie dziewczki cudnej krasy, do któ-
rej serce grajka myśli Bożych już dawno, dawno tęskni

nieswiadomie. Zdziwiony słuchasz i nie nie rozumiesz,
choć w mych słowach prawda niewzruszona. Wnet
wszystko pojdziesz i podążysz ku tej, która two życie
miłością osłodzi i będzie tobie najmiłszą na świecie. Da-
wno to było i jeszcze twa dusza nie znała więzów po-
włoki człowieczej... płynąłeś z wolna w przestrzeniach bez
końca, a koło ciebie ona była ciągle i była tobie naj-
droższem marzeniem i była częścią twojego istnienia, a
ty znów byłeś częścią jej istnienia... i przytulone ser-
deczną pieśnią dwie dusze wasze drżały jednym czu-
ciem i były jedną harmonią bez echa, bo myśli jednej
były echem drugiej... Chłopcze, weź skrzypki i każ im
grać sobie o tej nieznanej, a jednak tak blizkiej... pa-
miętasz teraz i oczy ci płoną i już chcesz dążyć, by po-
siąść jedyną... ona ta twoja, już teraz kochana, nad wo-
dy brzegiem tam mieszka wśród łąki.

Idź, idź, serdeczne chłopię Bożych myśli, idź do twej
jasnej, ja ci błogosławię!

PIEŚN V

Nim promienne błysły zorze, cała łąka przebudzo-
na drgnęła nagle w swej zieleni i zdziwiona jakimś sze-
pnięciem tajemniczo w mgłę wiszącym, owładnięta ciszą ran-
ku, w której wiały przeczące roje—trawka, kwiecień za-
szumiła i rzuciła w dal pytanie: „Co się dzieje?” co się
dzieje?

Strumyk, zwykle figlarz wielki, który lubił dla za-
bawy lechać stopy niezabudek i swawolnie bryzgać pia-
ną wśród sitowia trzcina wyamukłych, teraz przybrał się
w powagę. Uroczysty w swoim biegu nie uśmiechał się
ni razu, próżno niezabudki wabią, trawka schyla się z
pięszczętą.

C. d. n.

zachodnich, z zachowaniem następujących postanowień:

1) Wszczytanie spraw o tajemnym nauczaniu wkłada się w guberniach Królestwa Polskiego na dyrekcje naukowe.

2) Nakładanie ustanowionych temi przepisami kar, przysługuje warszawskiemu General-Gubernatorowi.

3) Pieniądze ściągnięte z winnych obracają się według uznania kuratora okręgu naukowego na wsparcie dla niezamożnych uczniów wyższych klas gimnazjum i seminarjów nauczycielskich warszawskiego okręgu naukowego.

4) Porządek stosowania tych przepisów pozostawia się do porozumienia kuratora warszawskiego okręgu naukowego z warszawskim General-Gubernatorem.

Senat Rządzący nie zaniedba wydać dla wykonania tego odpowiedniego rozporządzenia.—Na oryginalne Własną Jego Cesarzkiej Mości Ręką podpisano:

„MIKOŁAJ.”

W Carskiem Siole

26 Maja 1900 roku.

(Praw. Wiestn).

S. p. Franciszek Tarczyński.

Jeszcze przed dwoma tygodniami czytałem w mieszkaniu jego naklejoną na ścianie kartkę z aforyzmem wypisanym z „Bez dogmatu” Sienkiewicza, myślą która, dobrze zastosowaną być mogła do życia zmarłego. „Samotne serce, miotane życiem musi w końcu przyczepić się do czegoś, jak przyczepia się muszla miotana falą.”

Samotne serce Fr. Tarczyńskiego przyczepiło się do kurhanów starożytnych, do cmentarzysk pogańskich, do urn, w których przodkowie nasi składali popioły zmarłych, do strzałek, igieł, siekier kamiennych i krzemiennych, do zausznic bronzowych, zbroie i ubiorów dawnych, pergaminów poślizgłych, pieczęci i monet starych, do tego wreszcie wszystkiego, co technicznie lub więcej oddaloną starością.

Właśnie przed dwoma tygodniami znajdowałem się w mieszkaniu jego, w dwóch niskich na poddaszu niemal izdebkach, w których zmarły zgromadził zasobny stosunkowo zbiór, zważywszy na stosunki prowincjonalne i na niezasobny stan finansowy archeologa. A przybyłem w celu pożegnania go, bo zaopatrzony w potrzebne do kopania i badań narzędzia, wyjeżdżał w okolice na czas wakacji dla dalszych poszukiwań.

W styczniu r. b. kasa Mianowskiego przyznała mu pomoc pieniężną w ilości 300 rb. jako nagrodę za wykonaną już pracę i ja-

ko zasilek na przyszłość. Wybierał się więc gorączkowo, aby wypełnić zobowiązanie, aby nie zostać przypadkiem dłużnikiem kasy.

I w tych izdebkach, wypełnionych całkowicie zbiorami, wśród tej atmosfery starożytnej, która tak przemawia dziejami czasu, życzyłem mu „dobrego płonu” i szczęśliwego powrotu. Nie przypuszczałem abym poraz ostatni w jego mieszkaniu czytał wypisany aforyzm, abym go żegnał na zawsze.

Umarł nagle, na stanowisku, na polu niemal, umarł w wieku lat 67 na chorobę serca, która w ostatnich czasach tak często wydziera naszych najdroższych.

Tarczyński był archeologiem z zamiłowania. Naukowe wiadomości, potrzebne dla tej gałęzi nauki, dopełnił później, jako samouk. Dopiero przed laty 20-tu, już jako człowiek 40-letni zaczął rozczytywać się w książkach i wydawnictwach naukowych, aby zaciągnąć się w szereg tak nielicznych u nas archeologów-badaczy.

W domu czytał, pisał, rysował, sklejał, a latem cały czas wolny od zajęć obowiązkowych, nauczyciela rysunków i kaligrafii w tutejszym gimnazjum żeńskim, spędzał na polu: rozkopywał kurhany i cmentarzyska, wydobywał urny, strzałki, przegłądał starożytności po dworach.

Znaczny kawał gub. plockiej dzięki jego pracom został zbadany pod względem archeologicznym. — Znaczny kawał pobrzeża Wisłanego od Wyszogrodu do Dobrzyńa n. W. został przez Tarczyńskiego rozkopany i przeszukany.

Przedmioty znalezione zgromadzał do swych zbiorów, a z owocem prac swych poznajamał uczonych i ogół w pismach specjalnych i ogólnych. W „Zapiskach archeologicznych” wydawanych przez krakowską akademię umiejętności, pomieszczał wzmianki dłuższe lub krótsze o wykopaliskach, wiele notatek z zakresu starożytności i archeologii pomieszczył w „Tygodniku Ilustrowanym”, w „Wędrowcu”, w „Korespondencie Plockiej”, ostatnio w „Światowicie”.

Przed paru laty zajął się systematycznym zebraniem i zestawieniem całego materiału archeologicznego, tyającego się gub. plockiej, badań nietylko przez niego, ale i przez innych poczynionych. Materiał ten, który będzie miał poważne znaczenie dla przyszłych badaczy, ogłaszał w naszym piśmie pod ogólnym tytułem: „Notatki do mapy archeologicznej gub. plockiej.” Tak pragnął, ażeby mapa ta, o co wzywał archeologów plockich p. Zieliński, została wydana.

„Samotne serce musi w końcu przyczepić się do czegoś.” Jedno przyczepia się do

kruszczy i w nim się kocha z całą pożytecznością, drugie pokocha karty lub inne uciechy.

Serce Tarczyńskiego wybrało sobie lepszy cel życia — badanie starożytności, aby przyłożyć cegiełkę do ogromnego gmachu wiedzy ludzkiej.

Za tę pracę szlachetną a pożyteczną, za tę pamiątkę po sobie, którą zostawił nam w swych zbiorach, a które dzięki jego zabiegliwości, skrzętności a często i wydatkom pieniężnym, nie uległy zniszczeniu, za ten dobrze skierowany żywot należy się zmarłemu od nas czesć i pamięć.

Ogół plocki z niepokojem zapewne spyta, co się stanie ze zbiorami zmarłego, czy aby nie przypadnie praca tylu lat, jak się to często u nas zdarza. Możemy ich uspokoić. Przed paru miesiącami, gdy Tarczyński zasłabł groźnie, zrobił akt u reagenta Zborowskiego z ks. T. Kowalewskim, prefektem gimnazjum i dziekanem plockim, na mocy którego zbiory przeszły na własność księdza K. za 1,500 rubli. Zbiory aż do śmierci miały pozostać u nieboszczyka.

Ks. Kowalewski zamierza umieścić zbiory w katedrze, a jeżeli się nie da, przenieść je do swego mieszkania. — Tak czy owak zbiory pozostaną w całości. — Może znajdzie się następca, który w dalszym ciągu będzie je wzbogacał i dopełniał. Może w przyszłości z tych zbiorów utworzy się muzeum plockie.

Podnosimy myśl. Magistrat powinien udzielić, jakies 2—3 pokójki na umieszczenie zbiorów, by tym sposobem zapoczątkować utworzenie muzeum miejskiego. Ofiarą i darami niewątpliwie szybko wzbogaciłoby się i rozrosło. Za zwiadczenie muzeum możnaby pobierać małą opłatę. Myśl godna urzeczywistnienia!

Wynagradzanie robotników w powiecie Pułtuskim.

(Ciąg dalszy).

1. Wynagrodzenie parobków i fernali.

Parobcy i fernali to, jak wiadomo, większość naszej służby folwarcznej, o nich myślimy gdy mowa o robotniku wiejskim. Inne kategorie służby folwarcznej jak owczarze, pasturze, kowale i t. p. i służba osobista są zwykle lepiej wynagradzane i słusznie do arystokracji wiejskiej zaliczeni być mogą. Dla tego też od wynagrodzenia parobków i fernali zaczynamy i wnioski wysnute z danych o ich położeniu ma-

terjalnem posłużą nam do scharakteryzowania położenia robotnika wiejskiego w powiecie pułtuskim. W załączonej tabelce pobieranej pensji, ordynarii, ziemniaków i t. p. Jak widzimy wynagrodzenie robotnika jest nadzwyczaj różnorodne poszczególnych majątkach; ażeby móc prowadzić pewne porównanie należy zbierać, wiele gospodarza kosztuje utrzymanie jednego parobka, zostało wszystko, co ostatni pobiera, obliczone na pensję pomieszczone w oddzielnej rubryce.

Przy obliczeniu tem przyjęto następujące ceny: za korzec pszenicy 6 rb., za żyta 4 rb., jęczmienia 4 rb., grochu gryki 5 rb., korzec kartofli 1 rb., zbiór z małego (200-prętowego) przyjęto na 30 korcy i w tym stosunku obrachowano wartość dawanej podległej ziemi; garniec soli liczone po 20 korcy zagon pod len lub kapustę 1 rb., drzewa szań po 10 rb., utrzymanie jednej krowy 15 rb., mieszkanie 12 rb.

Stwierdziliśmy już różnorodność dawnego wynagrodzenia; pensja waha się od 22 rb. 60 kop. do 28 rb., ilość korcy dawanej ordynarii od 9½ korca do 11 korcy, wartość wszystkiego, co służy utrzymaniu, od 121—30 rb. do 143—30 rb. Jeśli pominiemy folwark № 6 jako znajdujący się w normalnych warunkach, w których warunkach wyprowadzenie jakiegokolwiek przeciętnej mało by nas zbliżało do prawdy, a z drugiej strony dawałoby fikcyjne, dla tego też weźmiemy pewną ilość majątek średni i dawane w nim wynagrodzenie przyjmujemy za przeciętne dawane w powiecie pułtuskim. Takimi są majątki № 19, 20, 9, 8, 7, gdzie płaca 25 pensji i dają 10½ korca ordynarii, 2 prętów pod kartofle, 2 zagony pod len, dwa pod kapustę, drzewa dwa szań, garniec soli i utrzymanie dla jednej krowy. Wyniesie to przy obrachunku na pensję na zasadach przez nas przyjętych ok. 135 rubli rocznie. W 5-ciu majątkach 20 (№№ 12, 13, 14, 15, 16) fernali pobierają pensję o 3 do 4 rb. wyższą niż parobcy; w pozostałych taką samą.

Dodać winniśmy, że wszędzie parobcy obowiązani jest mieć t. z. „posyłkę” (chłop lub dziewczynę), którą codziennie w dworu na robotę chodzić mogła. Posyłka tej parobek obowiązany jest dać mieszkanie i życie i płaci jej 28—35 rubli parę (chłop 35 rb., dziewczyna 28 rb.). Ta posyłka zarobi we dworze, zabiera parobek. Później rozważymy kwestję, o ile ta posyłka jest korzystniejszą dla parobka.

3) Z WYCIEZKI DO POZNANIA.

Dokończenie.

W nowym ratuszu przesłiczne sale dla rądrych, w jednej z nich w zagłębieniu posąg rzeźbiony Stanisława Augusta, jak piszą Niemcy w katalogu „ostatniego króla polskiego, a emeryta rosyjskiego.” W starym rynku jest też na jednej kamienicy wyryty dzień powodzi (w 17 w.) Warta wylała wtedy, aż do tego domu. Muzeum Mielżyńskich (taki napis widnieje na kamienicy) zawiera bardzo ładną galerję obrazów obcych starych malarzy; pokój Kraszewskiego, w którym złożone są wszystkie dary dla niego. Prześliczna jest szafka (dar handlowców warszawskich) złożona z medali różnej wielkości i starych monet. Dalej idzie zbiór archeologiczny i galerja obrazów malarzy polskich. Dużo ładnych rzeczy: jest Suchodolski, po wielokroć, śliczne portrety Bacciarelego i innych. Śmierć Mickiewicza, w otoczeniu osób z Jego dzieł, widocznie podoba się Niemcom, bo właśnie kopiowała go jakaś artystka. Masa katalogów udzielanych uprzejmie i bezinteresownie ułatwiają orjentowanie się.

Pomnik Mickiewicza, na który Poznań zdobył się najwcześniej z miast polskich, (zdaje się na ulicy Ś-go Marcina) wygląda bardzo skromnie, nawet jakby był w opuszczeniu; ani kwiatnika, ani drogi doń, stoi w cieniu, na tle dzwonnicy. Fotografie przedstawiają zwykłe pomniki z grupami na piedestale i to go bardzo upiększa, w naturze jednak postaci tych brak, musiały być widocznie tylko tymczasowe na dzień rocznicy. W katedrze najpiękniejszą jest złota kaplica z posagami królów Miecysława i Bolesława, pomników starych — moc! Najpiękniejsze dwa: Górków, szczególnie jeden z nich koło drzwi wielkich cały zielony, rzeźbiony płasko. Coś cudowniejszego trudno sobie wyobrazić; jaka dokładność roboty! a przytem delikatność wymarzona. Na suficie koło wielkiego ołtarza pełno malowideł. Katedra jednak jest tak jasna, słupy, nasładowane marmur takie popielate, świeżące, wprawdzie czyste, widne, ale pewno dlatego nie

robi silnego wrażenia; zato zewnątrz wygląda wspaniale i z bliska i z wieży ratuszowej. Przed katedrą ma pomnik Kochanowski, a przed samym kościołem na wysokim obelisku postać Najświętszej Panny, przesłiczny pomysł! Naprzeciw katedry jest kościółek Panny Marii, wmurowany tam jest kamień, o który rycerze polscy ostrzyli miecze idąc na wojnę. Szczerzy są liczne. Zakryty katedrą, (służący już lat 40), objaśnia wszystko dokładnie, daty pamięta, ale dla niego głównym problemem wartości danego przedmiotu jest — ilość wydanych marek; pamięta dokładnie, co, ile kosztuje, i rad zadziwić zwiedzających wysokością sum.

W gnieźnieńskiej znow katedrze przede wszystkim zwracają uwagę starożytne rzeźbione drzwi i grób Ś-go Wojciecha. Przechodzi on wszelkie oczekiwanie, chociaż człowiek spodziewał się już zachwycić. Wszystko ze srebra; trumna spoczywa na barkach 4-ch postaci: mieszczanin, rycerz, duchowny i wieśniak; na wierzchu trumny postać Ś-go Wojciecha. Nad trumną złoty baldachim na 4 takichże słupach (naturalnie poślizgony). I gnieźnieńska katedra, również jak i poznańska zewnątrz rysuje się okazale.

A czego brakowało mi w Poznaniu, to uczęcają się młodzieży. U nas snuje się to tłumami i budzi sympatyczny uśmiech, tutaj niema unudzenia, więc dzieci giną w tłumie bez wrażenia. Zato majówki ich zardroś budzą, a widzieliśmy dwie: jedną wracającą już do Gniezna; dzieciarni ze 200, piechotą; z zapalaniem, różnokolorowymi lampionami na kijkach, blaszanki do roślin wiszą na piersiach, a u boku pusty koszyk po zapasach spożywczych: idzie to parami, przed nimi muzyka (2 trąby i skrzypce) przygrywa marsze i piosenki różne a cały tłum dziecinny radosnie wyśpiewuje. Wszystko uradowane, nauczyciele, rodzice, a jaka masa publiczności! Widocznie wyszła za miasto na spotkanie zaków. Druga taka wycieczka z Inowrocławia, dwie szkoły wysypały się na dworzec ze śmiechem, wesołością, a tam już czekały zamówione powozy. Z powodu upałów uczyli się tylko parę rannych godzin, a resztę dnia spędzają na takich botanicznych wycieczkach. Powrót odbywa się o godzinie 9 wieczorem, częstokroć później.

A teraz słówko o wystawie.

Przedewszystkiem las maszyn i to nam najwyraźniej imponuje. Setki pługów parowych i wieloskobowych, biarki, siewniki, siekacze i wiazacze słomy; lokomotywy, młynki, motory naftowe, od których zaduch niesie żliwy idzie na całą wystawę. Bohum wystawia maszynę spirytusową, a nawet mała kolejka pędzi na niewielkiej przestrzeni tu i z powrotem pędzona „spirytusem.” Raz na miejscu uprawia cierpliwy niemiec ziemię, ciąż deszcz pada, nikt się nie przypatruje, jednak wciąż sadi rośliny; na kawałku ziemi jakimś narzędziem podobnym do pługa. Jakże skromnie wygląda ta powodzią maszyn nasza firma Cegielskiego. — Konie pisywały się przy natłoku publiczności: w takt muzyki wojskowi formowali się trójkami, czwórkami ze wszelką szybkością, konie sprawnie się w tych popisach dowodziły. Wydawały mi się silne, zgrabne, pięknie zbudowane, ale znawcy nie zachwycali się koniami, podobnie jak były do tego wiele odpowiedniejsze. — To są same Simenthalery, a wszystko jednej maszy: w białe plamy. Kury i w ogóle drób bardzo się polubił. Na pociechę jednego z obywateli ciechanowskich muszę dodać, że były kury z niebieskimi upierzeniami. Wogóle upierzenia, wielkości rozmaite, między ryb najpiękniej przedstawiono psstrąg; po wszy od małych, w dalszym ich rozwoju; co za śliczne mieniące się barwy u dorosłych. Trzeba chwaleń, że godna uwagi, sztuki z małymi rybkami pasione, a czysto pomyte, wcale nie usprawiedliwiają swego nazwiska.

Umieją Niemcy pracować, umieją się i bawić, a wstępną spokojnie, przyzwyczajenie. Kobiety ubrane skromnie i na wystawie, i na koncercie. W tłumie każdy cznie się usuwa i miejsce robi, szczególnież dla siebie, trząc na te maszyny w ruchu wyobrażam sobie, że w życiu każdy z członków niemieckiego społeczeństwa wie to dobrze, że jest częścią takiej maszyny i że zawsze jest gotów dopasować się do całości. Takie wycieczki ta nasuwa masę refleksji, budzi wiele nych porównań...

teraz należy nam przejść do wniosków, jakie można wyprowadzić z przedstawionych danych. Chodziłoby mianowicie przede wszystkim o odpowiedź na pytanie: Czy za wynagrodzenie, jakie służący pobiera obecnie w powiecie pułuskim wystarczy mu na utrzymanie siebie i rodziny? Najlepszym sposobem rozwiązania kwestji byłby ten, jakiego użył p. B. Zdziarski w swej rozprawie, t. j. dokładne obliczenie potrzeb

rodziny służącego i zestawienie ich z otrzymywanym wynagrodzeniem. Ponieważ nie rozporządam jednak materiałem takim jak p. Z. materiałem, który jedynie drogą możliwej ustnej ankiety zebrać można, więc użyję tu innego środka. (Cenna praca p. Zdziarskiego jest niestety wyczerpana, nie mogłem więc nawet zużytkować podanych tam wyliczeń). Staralem się mianowicie od obywateli, jako też i parobków dowie-

P Ł O C K .

Obchód jubileuszowy straży ogniowej. Dzień 1 lipca, w którym straż nasza obchodziła rocznicę dwudziestopięcioletnia był świętem nie tylko dla straży, ale i dla miasta, bo całe miasto w sposób mniej więcej wydatny przyjmowało udział w tym obchodzie, łącząc się myślą i sercem z temi życzeniami, jakie straż zewsząd otrzymywała. Obywatele miejscy w poczuciu wdzięczności za zaszczytną rzeczywistą działalność straży zgotowali jej obchód, który według nakreślonego z góry programu w całości został przeprowadzony, — przeprowadzony składowo, co należy zawdzięczać komitetowi, a zwłaszcza najczynniejszemu jego wiceprezesowi p. Janowi Szymańskiemu, który nie szczędził trudu i pracy osobistej, aby godnie wywiązać się z zadania, jakiego się podjął. A zadanie było trudne — ciężkie. Obmyśleć wszystko tak, aby niczego nikomu nie brakło dla 250 osób zgromadzonych, przygotować wszystko tak, aby rzecz przeprowadzić z elegancją, z harmonią i to w mieście, gdzie brak i sali większej i rozmaitych innych szczegółów, jest rzeczywiście pracą nielada. A obchód udał się pod każdym względem.

Już w sobotę, w dniu poprzedzającym uroczystość, widać było na ulicach jakieś nieznanne twarze, w nieznanych płoczanom mundurach i uniformach. To byli wysłannicy straży ochotniczych z miast bliższych i dalszych. Od wieczora zapanował w mieście jakiś nastrój odświętny. Uwijający się na wszystkie strony członkowie komitetu obywatelskiego i strażacy przygotowywali się widocznie.

Nazajutrz już o godz. 7-ej rano rozpoczął się ruch przed magistratem, a wkrótce ci, którzy jeszcze spali, zostali przebudzeni muzyką. To strażacy wyruszyli na plac swój przy Nowym-Rynku, gdzie odbywają się zwykle ich ćwiczenia. A więc przodem idzie muzyka strażacka, dalej powiewa piękny sztandar straży, a za nim naczelnik, pomocnik jego, naczelnicy oddziałów ze swoimi towarzyszami, a w końcu rzesza ludu. Na tym placu mają się spotkać z gośćmi, wysłannikami straży. A właśnie wkrótce nadejdą uroczystości pod dowództwem p. Malewicz z Łomży, którego obrali sobie za przewodcę i kierującego w tym dniu. Rozpoczyna się powitanie i przedstawianie wzajemne. Fraki i mundury różnobarwne, a niektóre bardzo gustowne i piękne mieszają się razem. Dowiadujemy się, że przybyli pp.

Z Łomży — Brat p. o. prezesa zarządu, Malewicz, pom. nac., Jastrzębski nac. V oddz., Bursztyn dziesiątnik II oddziału.

Z Pułtusk — Galczyński, nac., Fijałkowski pom. nac.

Z Kutna — dr. Troczewski, prezes zarządu, Vaedke pomoc. nac., Rzeszotarski, nac. II oddziału.

Z Włocławka — Bojańczyk nac. i dowódcy oddz. Ambroszkiewicz i Domaszewski.

Z Łowicza — Tarczyński nac. i Diehl, członek straży.

Z Gostynina — Ristoff nac. i towarz.

Z Skierniewic — Zaniewski pom. naczelnika i dow. oddz. Borkowski, Zalewski.

Z Płońska: dr. Kalinowski nac., Młyński czł. zarz. Grzymski, Organek, Kowalski.

Z Mław — Piekarski pom. nac. straży.

Z Lipna — dr. Zaleski nac., Strygner pom. nac. i naczelnicy oddziałów: Wojciński, Stój, Truszkowski.

Z Sierpca — rejent Domagalski prezes zarządu, Steckiiewicz naczel. i towarzysze.

Nie dowiedzieliśmy się nazwisk wszystkich wysłanników. — Nie było przedstawicieli z zaproszonych towarzyszy z Ciechanowa, z Przasnysza, z Rypina.

Z Warszawy przybyli p. Fryze, redaktor „Kurjera porannego”, gorący jak wiadomo wielbiciel i zwolennik idei strażackiej i p. Cieszewski, wynalazca „Gudronitu” b. naczelnik oddziału w straży plockiej.

Szykujemy się w szeregi, aby podążyć do kościoła na nabożeństwo. Muzyka rozbrzmiewa marszem. Rozwija się piękny pochód. Przodem muzyka, dalej przedstawiciele cywilni we frakach, przedstawiciele towarzystw w mundurach i oddziały straży. Z balkonów, z okien wygląda mnóstwo twarzy ciekawych. Szkoda tylko, że deszcz pada, otwarte parasole psują efekt pochodu. W takim porządku pochód wkroczył do starej naszej katedry. Mszę św. uroczystą odprawił administrator diecezji J. E. ks. Petrykowski, kapelan straży, w asystencji diakonów. Podczas nabożeństwa przygry-

wała orkiestra katedralna, śpiewał chór kościelny. Po nabożeństwie celebrians przemówił do strażaków w słowach podniosłych i serdecznych, poczem poświęcił przy odpowiednich modlitwach sztandar towarzyszy.

Z kościoła w tymże porządku wyruszo- no przez miasto do gmachu magistratu, gdzie z balkonu firma fotograficzna „Janowski” zrobiła zdjęcie całego pochodu. Nastąpiła godzinna przerwa, w czasie której poznawano się bliżej.

O godz. 1-ej pochód wyruszył znowu na plac gimnastyczny wraz z całym taborem. Wkrótce przybył tutaj p. naczelnik gubernji, który przywitał straż życzeniami w dniu jubileuszu, oraz dziękował przedstawicielom innych towarzystw za zaszczyt, jaki zrobili straży plockiej swoją obecnością. P. gubernator zrobił przegląd straży i taboru. Straż przedfilarowała marszem ceremonialnym, zrobiła próbę sikawek i całego taboru, popisywała się na gimnastyce. Potem p. Gubernator rozdawał znaczki zasługi według lat wystużonych. Znaki złote za 25 lat pożytecznej służby w straży otrzymało dwóch członków: pp. J. Mądzejewski, obecny prezes zarządu i H. Wolski, pom. nac. oddz. 5-go.

Zetony duże srebrne za 20 lat otrzymali pp. A. Kwaśniewski, M. Lewandowski, J. Niedzielski, P. Niedzielski, A. Węglewski, pom. nac., A. Wysocki nac. IV oddz., W. Włocławski nac. I oddz., W. Ziolkowski. Zetony mniejsze srebrne za 15 lat otrzymali: J. Brogowski, H. Brudziński, A. Dąbrowski, K. Dudziński, F. Jagodziński, pom. nac., Wł. Kowalski, Jan Kowalski, Józef Kowalski, St. Kowalski pom. nac., A. Maruszewski dyr. ork., J. Malkiewicz, T. Motyliński, A. Świetlik i S. Zebrowski.

Zetony brązowy za 10 lat: W. Apfelbaum nac. III oddz., J. Burzyński, St. Danielewski, F. Janicki, K. Krajewski, E. Lewandowski, G. Lucinski, A. Prochorow policmajster m. Plocka, A. Wojciechowicz, K. Wojciechowicz.

Po ukończeniu przeglądu przez p. Gubernatora wszyscy udali się na śniadanie, przygotowane przez obywateli miejskich w ogromnym pomieszczeniu koszar wojskowych, udzielonych łaskawie przez dowódcę 1-o pułku strzelców. Wojsko, jak wiadomo obozuje obecnie za miastem. Innej sali, tak obszernej nie można było znaleźć w mieście. Sala została pięknie przyozdobiona wiencami, girlandami i zielonką, słupy obite białym i czerwonym płótnem, na ścianach emblematy straży, data powstania towarzystwa. Całość w ogóle dekoracji sprawiała bardzo efektowne wrażenie i robota ta robi zaszczyt p. Apfelbaumowi, miejscowemu tapicerowi. Dwa długie ze trzydziści łokci stoły z nakryciem dla 250 osób. Pomimo to w sali było zupełnie swobodnie i przestronnie.

Podczas śniadania nastąpił cały szereg przemówień i toastów. Pierwszy toast za zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana wzniosł p. gubernator, przyjęty długoniemilkaniami okrzykami, poczem p. gubernator podniósł jeszcze toast za zdrowie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, protektora straży ogniowych ochotniczych. P. prezydent miasta Fiodorow wzniosł zdrowie naczelnika gubernji, p. Mądzejewski odczytał telegram z życzeniami księcia Lwowa, prezesa towarzystw zjednoczonych straży ogniowych ochotniczych i wzniosł jego zdrowie. Po tych toastach rozpoczęły się przemówienia dłuższe. Mówił p. Szymański o pożytku, jaki przynoszą straże ogniowe dla miasta i pil zdrowie strażaków plockich, przemawiali delegaci z Łomży, z Kutna (dr. Troczewski w ładnej mowie), z Włocławka, z Płońska (dr. Kalinowski) i inni. Bardzo dowcipną była mowa p. Fryzego, który uwypatnił jednocześnie łączność i różnicę pomiędzy wojskowością, sportem a zajęciem strażaków i wykazał wyższość tego ostatniego. Wznoszono również zdrowie delegacji, obywateli miasta i oddzielnych towarzystw. — P. Szymański odczytał piękny list wierszowany od plockanina p. M. Synoradzkiego, powieściopisarza i literata z Warszawy. W czasie przerwy pomiędzy przemówieniami, chór strażacki popisywał się śpiewem. — W końcu rozdano wszystkim srebrne medale pamiątkowe, zamówione przez obywateli miasta. Obiad przeciągnął się do godz. 5-ej, poczem dość już pomeczeni i podnieceni strażacy rozeszli się na spoczynek, ażeby znowu wieczorem spotkać się w teatrze.

Przedstawienie galowe. Teatr wypełniony szczególnie strażakami i ich rodzinami.

Wynagrodzenie parobków i fornali w 20-tu majątkach powiatu Pułtuskiego.

UWAGI	Ordynarja		Penja i ordynarja obliczone na pieniądze	Wolno trzymać	Dziwna szara	Roli pod			Pensje i zadatek	Inn jest	Obszar majątku	N. porządkowy
	Korcy	Ufancy	Rb. Kop.	Swia	Krow	Kap. Karto. Prety	Len. Zagony	Len. Zagony				
	8	8	30	129	1	150	2	2	50	1	76	1
	10	10	80	141	1	180	2	2	50	8	204	2
	16	16	80	139	1	200	2	2	25	1	60	3
	10	10	30	136	1	200	2	2	25	2	143	4
	10	10	30	138	1	200	2	2	25	1	34	5
	8	8	10	120	1	150	2	2	30	1	16	6
	8	8	10	130	1	200	2	2	80	1	81	7
	8	8	10	137	1	200	2	2	25	1	20	8
	16	16	30	133	1	170	2	2	30	1	11	9
	16	16	30	131	1	200	2	2	25	1	20	10
	8	8	10	139	1	200	2	2	25	1	20	11
	8	8	10	127	1	200	2	2	60	1	20	12
	11	11	30	139	1	200	2	2	24	1	40	13
	11	11	30	146	1	200	2	2	24	1	31	14
	11	11	30	127	1	200	2	2	24	1	25	15
	10	10	30	136	1	200	2	2	30	1	26	16
	10	10	30	134	1	200	2	2	24	1	24	17
	8	8	30	132	1	200	2	2	24	1	22	18
	8	8	30	129	1	200	2	2	24	1	22	19
	8	8	30	138	1	200	2	2	24	1	22	20

dzień, czy wynagrodzenie, jakie otrzymuje, wystarczy. Na zasadzie otrzymanych tak informacji doszedłem do przekonania, nie opartego co prawda na dokładnym obliczeniu, lecz, zdaje się, niezbyt dalekiego od prawdy, że oszczędny, posiadający gospodarną żonę, parobek może się utrzymać z otrzymywanej w pow. pułtuskim pensji i ordynarji z tym jednak zastrzeżeniem: o ile nie zajdzie w ciągu roku potrzeba jakiegos nadzwyczajnego wy-

datku. Powodem nadzwyczajnych wydatków może być śmierć kogos z rodziny, chrzest, wydanie córki za mąż i t. p., lub też niepowodzenia w gospodarstwie — upadek krowy, świni i t. p. Na chów świni szczególnie trzeba zwrócić uwagę, daje on przy umietyjnym prowadzeniu znaczne dochody, w porównaniu do całego budżetu, dochody; bez niego otrzymywane wynagrodzenie zapewne by nie wystarczało.

(D. n.)

Rolnicy pragną ratować się jak można, jako jedyny ratunek, przystąpili do gremijnego eksploataowania torfów. Nigdy jeszcze w rypińskim przemysle torfianym nie było szeroko rozwiniętym, jak w roku bieżącym. Kto tylko ma torf, ten go kopie, a kopie można najwięcej. Kopią włóścianie na swych matych przestrzeniach, kopią obywateli w większych obszarach, kopią wreszcie spółdzielni w celu pozyskania obfitych odsetek z włożonych kapitałów. Nie dziwnego jednak, że kopią i dobrze robią, że kopią. — Wobec ogromnej potrzeby cen na drzewo wskazywało na wprowadzenia ochrony lasnej (od 12—15% za szereg drzewa sosnowego), torf odda ogromne usługi w ekonomicznych stosunkach miasteczowych, a nawet stanowić będzie przedmiot handlu wywozowego. Całe bowiem pogranicze eksploatauje torf głównie na wywóz do Prus, gdzie za t. z. kłaftrę (1 sążeń torfu) już w roku zeszłym płacono 10 marek, a pracownicy płacono centnar po 70—80 fenów.

W r. b. spodziewana jest jeszcze wyższa cena. Węgle bowiem w Prusach dochodzą do bajecznej ceny (około 2 mr. za centnar).

Przemysł torfiany dałby się rozwinąć szerzej jeszcze, gdyby nie brak robotnika, którego jak zwykle tak i w r. b. pomimo nadwyżki wysokiej ceny zarobkowej dostać nie można. Przy kopaniu torfów robotnik zarabia u nas dziennie 50—60 k. i żyje. Jest to cena, jakiej nie płać nawet w Prusach, a przynajmniej w Prusach Zachodnich i w Księstwie Poznańskim. O ile zbadałem, robotnik zdolny do kosi otrzymuje tam oprócz wyplaty 80 ten. do 1 mar. Doszło więc już do tego, że przelicytowaliśmy Prusy na giełdzie robotniczej, rezultaty realne są takie, iż jak to z własnego przekonałem się doświadczając, robotnicy z dalszych stron, jak z Płocka, Sierpea i t. d. legalnie udają się za kartami do Prus na robotę, powracając po kilku dniach i przyjmując pracę u nas. Dowód na to, że warunki pracy w naszej okolicy dla robotników rolnych są wygodniejsze, aniżeli w Prusach. Inaczej nieco przedstawia się kwestia z robotnikami miejscowymi, którzy przeważnie wydają się do Prus drogą nielegalną, na t. z. w narzeczu miejscowym „suchą granicą”. Ludzie ci, aczkolwiek spotyka ich zawód w Prusach, nie powracają na razie na miejsce urodzenia, obawiając się kary za sekretne przejście granicy. Nie wracają również i dla tego, że nie mają czym opłacić owej kilkorublowej kary. W Prusach bowiem zatrzymują pierwszy całonocny zarobek tytułem kaucji, następnie z wypłatą zwlekają z miesiąca na miesiąc, przytrzymując tym sposobem robotnika na miejscu. Żyjąc na pogranicznej rzece D. nie słyszałem, jak robotnicy ze wsi Ł. posłanej na samej granicy, którzy udali się na robotę do sąsiedniej pruskiej wsi G., przyjeżdżający w niedzielę nad rzekę rozmawiali ze swoimi krewnymi i wyzeczali na to, że dali się skusić na pojście do Prus. Wyrzeczali zaś najwięcej na niejakiego Michała Piotrowskiego, pruskiego poddanego, zamieszkałego, jako komornik we wsi Ł., on był powodem tego, że opuścili rodziną wioskę i poszli na poniewierkę do Niemców. Zbadałem, co to za osobistość ów doradca P., przekonałem się, że to wprost agent pruski. Podbuntował on miejscowych robotników we wsi Ł., aby nie przyjmowali akordowej roboty u miejscowego właściciela, a przynajmniej, aby stawiali takie warunki, na które właściciel w żaden sposób zgodzić się nie mógł. Skutek był taki, że właściciel zgodził się zniżyć cenę, a miejscowi robotnicy pozwolili zostać zarobku. Gdy zaś, przy jaśniejszej podziemnej robocie ów Niemiec Piotrowski nie chciał spełniać poleceń rządcy i grunty „względem niego się zachowywał, przez co oddalonym został od roboty, odrazu postanowił przeprowadzić swój cel wyprośzenia robotników, urządził strejk, nawołując współtowarzyszy, aby wraz z nim opuścili robotę. O ile wiem, sprawa ta oparła się o miejscowe władze policyjno-administracyjne, wskutek zażalenia przez administrację majątku skargi, lecz niestety skończyło się tylko na podaniu skargi, śledztwo nawet w sprawie tej przeprowadzone nie było. Artykuły 1358, 1388 i t. d. kod. kar. gł. i p. przewidują podobne przestępstwa, lecz że w treści artykułów powiedziane jest o przedsiębiorstwach lub fabrykach, przeto władze miejscowe uznały, że do tego wtrącać się nie mogą, gdyż gospodarstwo rolne nie jest przedsiębiorstwem. — Dalibóg, że zabawką była nie jest również. Dość, że wszystko zostało in statu quo ante, a zachęcenia taką ingerencją agencji pruskiej, w roku przyszłym podobnie znowu prowadzić będą swą agitację ze szkodą tak miejscowych robotników, jak też i samych rolników.

Rypin i całe rypinśkie z żalem żegna b. szefem powiatu Petersa, który acz nie pełnił te obowiązki, potrafił jednak wykazać sympatię ogółu tak w sferach ziemskich, jako też i w miejskich. Taktowne postępowanie, grzeczność okazująca każdemu interesantowi, wnikanie w warunki bytowania każdej niemal poszczególniej jednostki — przymioty ustępującego ze stanowiska tego naczelnika powiatu rypinśkiego. Zanim uczczenia p. Petersa pożegnaliśmy, usłyszeliśmy bardzo chętnie przez szersze koła, mających bliższą z nim styczność. — Projekt ten jednak, z winy inicjatorów, nie został arcydzielniany. Pierwszy termin naradzoney na 8-go maja został odłożony, ponieważ iż pewna liczba obywateli przybyła do miasta, w następnym zaś terminie zamierzano pierwotny projekt ostatecznie po-

na wieczór tańczący, który odbył się w świątym gronie bliższych znajomych p. Petersa. Kielbik z Druwęcą.

Gmina Turza

w powiecie łowickim.

Ciąg dalszy.

Dzięki znacznej ruchliwości ludności bezrolnej, a po części małorolnej, poszukującej pracy u obcych, lud nasz praktycznie zaznajamia się z życiem Zachodu; wpływa to do pewnego stopnia na ludność gminy, gdyż turzanie ulegli mocno wpływowi niemieckim; nie tylko zarzucili dawniejsze samodziśły trwał, rzuciwszy się do miejskiej tandety, lecz biorą się nawet do języka niemieckiego, niektórzy proszą, aby uczono ich dzieci po niemiecku w szkole, „bo bez tego za granicą ani rusz”. Z drugiej znowu strony emigracja wpływa na wieśniaka do pewnego stopnia dobroczynnie, rozszerzając jego widnokrąg umysłowy. Wyraża się to przedewszystkiem w gotowości, z jaką lud miejscowy garnie się do oświaty. W roku bieżącym otwarto w naszej gminie, aż trzy szkoły elementarne we wsiach: Turzy-Malej, Rumocze i Kęczewie; do szkółek uczęszcza przeszło 200 dzieci. Niektórzy z włościan, przypisując nowozałożonym szkołom duże znaczenie w przyszłości, tak sobie rozumują: „dobre to te szkoły... będzie potem zawsze swój wójt, swój pisarz, swój ksiądz i swój nauczyciel...”. Znaczący postęp w rozwoju umysłowym i moralnym naszych gminianów wyraził się również w zapatrywaniach włościan na sprawę monopolową; przyjęli oni wprowadzenie monopolu przychylnie; powszechnie daje się słyszeć zdanie: „nie ma szynków, mniej będzie pijaństwa, marnowania grosza, obraży boskiej, nie będzie bijatyk, po których lewować się trzeba długo, nawłóczyć się po sądach, nieraz zostać kaletką”.

Przyznać należy, że pijaństwo w gminie naszej zmniejszyło się znacznie, chociaż wódka monopolowa, według ogólnego tu zdania, jest lepsza i tańsza; za 5 kop. (bez butelki) dostać można dwa kieliszki wódki oczyszczonej 57°, podczas gdy dawniej za te same pieniądze dostawało się po karczmach bodaj że mniejszą ilość obrzydliwej surowki.

Ze smutkiem jednak wyznać należy, że wraz ze zmniejszeniem się konsumpcji alkoholu, zwiększyło się w naszej gminie używanie anodyn. Włościanin korzysta z każdego prawie pobytu w Łowiczu, w Szrensku lub w Kęczewie, aby upić się formalnie anodynami. Zwolennicy anodyn twierdzą, że jest to wódka lepsza od monopolówki, nie wierzając w jej szkodliwość dla zdrowia. Znam chłopca ze wsi Kęczewa, który naraz dwie szklanki anodyn wypija, twierdząc, że to najlepszy trunk na frasnęk. Drugim złem jest sacharyna, która prawie w każdym domu włościańskim zastępuje cukier. — Zastanawia się wypada, dla czego apteki, sklepy apteczne i sklepy kolonjalne sprzedają włościanom te preparaty.

Na pierwszy rzut oka lud naszej gminy pod względem umysłowym i moralnym przedstawia się jako masa jednorodna; baczniejsze jednak zwrócenie uwagi doprowadzi do wniosku, że to różnice, które wytworzyły się w ciągu wieków pomiędzy t. z. drobną szlachtą a włościanami — nie straciły i obecnie na żywotności w wielu razach. Różnice występują nie tylko w temperamentie, zwyczajach, nawykach, lecz nawet w sposobie prowadzenia gospodarstwa.

Licząc w naszej wsi Turzy-Malej drobną szlachtę, posiada, o ile mi się zdaje, bardziej niż w innych stronach, typowe zalety i wady tej klasy naszych współobywateli, a więc lekkomyślność, skłonność do utracaszostwa, niedbaństwa, skłonność do pieniężactwa, a jednocześnie wielką ambicję i wcale niepoślednie zdolności umysłowe. Zajmując grunty nie bardzo pod względem gospodarczym wdzięczne i wielce zmienne, dające w jednym roku dostatek zbioru, pomimo nieszczegółnej uprawy — w drugim, przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych — straty, wskutek których nie starczy nawet na prowadzenie gospodarstwa — szlachta tutaj nauczyła się liczyć na Opatrzność, na szczęśliwy traf bardziej, niż na własną pracę; potomkowie dawnego rycerstwa wobec obfitych zbiorów, zachowują się jak wobec zdobyczy wojennej; znacznie więcej piją i w ogóle więcej wydają na wiele rzeczy niepotrzebnych zgola; zato w lata nieurodzajne klepią biedę i żyją nadzieją. Obecnie wprowadzić, pod wpływem coraz cięższych warunków i tradycje szlacheckiej, szczególnie pijackiej, szlachta się zwolniła, chociaż nie można powiedzieć, aby zniknęła zupełnie.

Przy pracy, panowie szlachta i ich po-

tomkowie chodzą sobie latem boso, lub co najwyżej w dziurawych butach, w wytartych sukmanach, w parcianych spodenkach, podpasanych krajką i nikt by się o tym domyślił, że tak niedbale ubrany szlachcic jest posiadaczem 2 do 3-ich włók ziemi. Porządku w gospodarstwie szlachta zachowywać nie zwykła; u niektórych dochodzi do tego, że trzoda chlewna wybiera na mieszkanie dla mającej ukazać się progenitury — miejsca w zasiekach, pełnych zboża i to w dodatku pod samym stropem, gdzie, jak mi mówił jeden szlachcic — „prosięta mają przyjemną promenadę”. Ma się rozumieć, tego, co przytoczyłem, nie można zastosować do całego ogółu szlachty, znajdują się bowiem wśród nich i bardzo dobrzy gospodarze, dbali o inwentarz, o budynek — dobrze uprawiający rolę. Spotkać tu można wreszcie i takich, którzy chociaż gospodarzą nieszczegółnie, chowają jednak pieniądze do kieszeni, gdyż dużo zarabiają furmankami. Skąpców, wśród szlachty spotkać można często; niektórzy, według opowiadań sąsiadów, chodzą podczas mrozów w wyprawnych salopach swych żon, a żywią się burakami i prażonym grochem. Szlachta turzańska mazurzy ujemnością, następując, co do poprawności językowej, znacznie włościanom.

Co do włościan gminy Turza, obserwowałem bliżej ich życie i dochodzę do wniosku, że wiele zarzutów stawianych ludowi przez inteligencję nie wytrzymuje krytyki. Ostawiona np. interesowność ludu naszego przy zawieraniu związków małżeńskich, przesła Niemal w przysłowie. Trudno zaprzeczyć, że zabiegi chłopów o wiano, o bogatą żonę — razi wielu brutalnością, gdyż chłop nie zna się „na polityce”, pod wielu jednak względami, przypominają podobnie zachody inteligencji. Podobnie wbrew ogólnemu mniemaniu, większość ludu nadzwyczaj jest dbała o swoje dzieci; częstokroć spotyka się przykłady nadzwyczajnego do nich przywiązania. — Niejeden chłop, zachorowawszy, nie leczy się wcale, ale na dziecko chore wydaje nieraz i po kilkanaście rubli; częstokroć nie kupuje stoniny, lub obuwia, aby wystarczyło na lekarstwo dla dziecka.

Kobietom uwiedzionym, lud nasz okazuje wiele pobłażania; za jeden błąd nie potępia kobiety na całe życie, zwłaszcza jeżeli ta pod każdym innym względem, jest dobrą, jeżeli dba o swoje potomstwo.

Dzieciom nieprawym i znużdom, wtedy tylko lud przypomina ich pochodzenie, gdy dzieci te odznaczają się jakąś karygodną wadą. Przeciwnie, dziecko nieprawe — ucziwie i pracowite, traktują na równi z innymi.

Zaznaczywszy w rysach ogólnych, wybitniejsze cechy moralne i umysłowe drobnej szlachty i włościan w naszej gminie, wypada nam zwrócić uwagę na najważniejszą stronę życia wiejskiego, t. j. na sposób prowadzenia gospodarstwa. Pod tym względem zarówno szlachta, jak i włościanie tutaj są zapamiętałymi rutynistami, co nie przeszkadza bądź co bądź niektórym, zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami gospodarzami, stosować u siebie różne ulepszenia, których użyteczność w praktyce poznali na ziemiach dworskich. — Pomimo prowadzenia gospodarstwa, przeważnie trójpolowego, niektórzy sięją u siebie: łubiny, seradełę, trochę pszenicy, nabijają ulepszone brony, pługi, oddają sprawiedliwość siewnikom rządowym, jakkolwiek nie kupują tych maszyn ze względu na wysoką cenę. — W ogóle biorąc, gospodarstwa drobne prowadzone są w naszej gminie w sposób jednakowy, z wyjątkiem niewielkich różnic, będących w związku ze stopniem za- możności posiadacza.

Co do inwentarza w ogóle, gospodarze małorolni mają bytło nieszczegółne; jedynie właściciele dobrych pańszuków, przeważnie rozseparowanych, hodują woły rosłe i zdadne do pracy; z drugiej strony krowy chłopskie, chociaż czasami rasy nawet dobrej, lecz niezastosowanej do naszego klimatu i pańszuków, otrzymując mało paszy, a dużo picia, drobnieją i marują, chociaż niektóre okazy przy słabym wyglądzie, odznaczają się mlecznością. Takich też krow, tanich a mlecznych poszukują głównie parobcy i włościanie małorolni, dla których krowa jest główną dostarcicielką omasty i żywicialką dzieci.

Owiec chowają włościanie naszej gminy stosunkowo niewiele odmian; owiec o cienkiej welnie prawie zupełnie u chłopów spotkać nie można, chyba u zamożnych kilkowłokowych. Trzodę chlewną chowają przeważnie rasy dawniej, bardzo rosłej, dającej mięso o mniejszej zawartości tłuszczu, lecz bardzo smaczne, nadające się wybornie na wyroby masarskie. — Konie, zbliżone do dawnej rasy polskiej, mocne, wytrzymałe, sgrabne, chociaż

niezbyt wysokie, przeważnie gniade lub kasztany zdarza się spotkać najczęściej u gospodarzy zamożnych i u drobnej szlachty. — Włościanie ubożsi hodują kosmate jakieś, słabe koniki, których szpetność i mały wzrost zależy prawdopodobnie od chronicznego braku paszy. C. d. n.

Z czasopism.

Miesięcznik „Zdrowie” z d. 1 lipca r. b. przeszedł na własność Tow. higienicznego; redaktorem zostaje dr. med. Władysław Janowski.

— P. Aleksander Peszke, wychowaniec uniwersytetu Gandawskiego otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie tygodnika p. t. „Przegląd chemiczny”.

— „Kurier Codzienny” zamieścił w dodatku bezpłatnym tom II „Pism Zygmunta Krasieńskiego” zawierający „Nie boską komedię” i „Irydion”.

— „Biblioteka dzieł wyborowych” zamieściła w Nr. 138, powieść czeskiej autorki Karoliny Swietli „Oczarowana”, z cyklu „Z naszych walk i bojów”. Przekład Marji Czesławskiej, z przedmową Bron. Grabowskiego.

— „Wszecławiat” № 25-ty zawiera: L. Boltmana, przekład dr. F. Tomaszewski. — O rozwoju metod fizyki teoretycznej w nowszych czasach. — W. Jezierski: Olbryzi roślinne. Dr. M. Fl.: O wegetarjanizmie nowoczesnym. W. D.: Hydrografia Marsa. — Korespondencja „Wszecławiat”. — K. Czerwinski: W kwestji poliformizmu. — Kronika naukowa. — Buletyn meteorologiczny.

— W dodatku za kwartał II-gi tygodnik „Prawda” zamieścił część III dzieła „Syberja i ciężkie roboty”.

— Dodatek miesięczny „Przeglądu tygodniowego” zawiera między innymi, szkic Wilhelma Feldmana „Z literatury powieściowej” i ocenę ostatniego dzieła Haackla pod tytułem „Filozofja Haackla”.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 3 Lipca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 310 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego — korcy, owsa 50 korcy, gryki 10 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Mimo słabszej tendencji na rynkach zagranicznych, u nas panowała tendencja mocna, ponieważ brak ziarna na potrzeby miejscowe.

Placowo względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,25, do 5,50 za 240 f., żyto od rb. 4,35 do 4,50 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 0,00—0,00 za 210 f., owies od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 6,00 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z żytem.

Gdańsk; 3 lipca. Tendencja słaba, ceny bez zmian.

Warszawa 3 lipca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terenowskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 94—97, średnia 88—93, posiednia 79—83. Żyto krajowe wyborowe 79—80, średnie 77—78, posiednie 70—73. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 76—83. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny — Gryka 86—90. Uspობ. ożywione, ceny chwiejne. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placowo za żyto wyborowe 4,50 za korzec. Pszenica 5,90. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,20.

Giełda. Notowania papierów. Rubie 216. — Listy tow. kred. ziem. duże 4,6. 97,30—drobne 4,5.—97,26, duże 4.—86,50, drobne 4.—89. —. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 91,00 not.

Renta państwowa 4—97,90. Pożyczka premio- wa z 1864 r. —305,50 z r. 1866—26,9. —. Premia za szlachetka 5—203,50.

Łomża, 3 lipca. Pszenica 5,20—5,60 cb., żyto 4,10—4,50, jęczmień 3,70—4,00, owies 3,30—3,60 rb., gryka 3,80—4,50 rb. groch 5,20—6,00, łar- tole 1,60—2,00.

Do numeru dzisiejszego dołączamy spis nowości księgarń

KEMPNERA w Płocku.

Towarzystwo Łowickie

Pracowników chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYA:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ni B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makowski w Łowiczu.

Markiewicz w Wysogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Polaca: Superfosfaty, Związki fosforowe to- wiskie, Gips fosforowy łowicki i inne na- wozy sztuczne. Na ładunek cenniki.

O G Ł O S Z E N I A.

OBICIA z fabryki FRANASZKA.
w wielkim wyborze po-
leca Skład win
MORITZA LEWENSTEINA w Płocku.
Resztki obić do 10 rolek za połowę ceny.

WINA w butelkach i beczkach,
wszelkie towary kolonjalne
POLECA
MORITZ LEWENSTEIN w Płocku.
Firma egzystuje od 1860 roku.

ROWERY FRANCUSKIE f. Peugeot'a
oraz wielki wybór dodatków rowerowych
otrzymał Skład mebli **W. APFELBAUMA**
w Płocku.
Sprzedaje za gotówkę i na raty.

"ROMANA"
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżskie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej
Zaluskiego).

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW
TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalun-
kowe „Prawdzie” i inne w gatunkach wy-
borowych.

Vitrauphanies
francuskie naśladowane w zupełności szyby
różnokolorowe oraz latarnie acetylenowe
uliczne i wielki zapas karbidu, po niższej
o połowę cenie otrzymał skład mebli
W. APFELBAUMA
w PŁOCKU.

Magazyn A. Wagnera
w PŁOCKU.
Poleca nesesery podróżne toaletowe i po-
dróżne kuchenne, Kuchenki naftowo-żarowe
„PRIMUS”, kuchenki benzynowe i spirytu-
sowe, oraz hamaki, szpicruty, i sztyki, bi-
cze węgierskie i inne.

JEST DO SPRZEDANIA
20 KRÓW
dojnych.
Wiadomość na miejscu przez Ciechanów
(Krasné) w Szwejkach.

NAUCZYCIEL
potrzebny na kondycję roczną od 1-go
września w celu przygotowania chłopczyka
i dziewczynki do kl. I-jej gimnazjum. Zgła-
szać się listownie do właściciela folwarku
Rycharcice p. Lasockiego — st. p. Bielsk.

Młody człowiek
z kilkoletnią praktyką, znanych
wzorowych gospodarstw poszukuje po-
sady rządcy dóbr od 1 lipca.
Wiadomość w redakcji.

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)
Stale posiada na składzie Meble nowe i używane.
Wielki wybór Mahoni. Ceny niskie.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku
wykonuje wszelkie roboty drzewne, tabelaryczne i nutowe, oraz
ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

FOLWARK

do sprzedania od dużego majątku w gub.
Warszawskiej, włók 24 bez serwitutów.
Od Warszawy 2 godziny koleją, od stacyi
i 2 składów buraczanych wiorst 4. Zie-
mia w 3/4 pszena, nie pracowita. Lasu
włók 6 starodrzewu uregulowanego, z po-
zwoleniem na sprzedaż 35 mórg i 600 szt.
do wyboru. Budynki murowane prócz sto-
dół. Dom o 8 pokojach. Ogród owocowy.
Inwentarze kompletne bardzo dobre.
Wiadomość: Administracja Dóbr Strze-
gocin, przystanek Świercze — lub War-
szawa, Chmielna 15, m. 4.

POTRZEBNY SUBJEKT

do restauracji
W. PAULUS
PŁOCK.

350 sztuk

owiec do sprzedania
W ZAKRZEWKU
poczta PŁOCK.

Zamiana kapeluszy.

W dniu 1-go Lipca na kolacji w hotelu
Polskim w Płocku, zamieniono kapelusz
filcowy, czarny firmy „Antoniewicza” na
takiż ciemnozielony „Habiga”. Za zwro-
tem pierwszego ten ostatni jest do ode-
brania w Zarządzie Towarzystwa Straży
ogniowej Płockiej.

Jest do sprzedania

drzewo sosnowe zdatne na opał, jako
też deski, bale, kantówki w lesie Nie-
słuchowskim około Kępy Kościelnej.
Ceny przystępne. Wiadomość na
miejscu.

Łomżyńskie Towarz. rolnicze
zawiadamia swych członków, że Zarząd sta-
da Janowskiego przeznaczył dla stacji roz-
plodowych Łomżyńskiego Towarzystwa rolni-
czego 3 ogiery: Maksa, Lorda Wenloka
i Komandora.

Ktokolwiekby z członków pragnąłby
przyjąć jednego z wyżej wymienionych re-
produktorów, zechce złożyć w jaknajkrót-
szym czasie odpowiednią deklarację w biu-
rze Towarzystwa rolniczego w Łomży, gdzie
też można zasięgnąć wiadomości, na ja-
kich warunkach ogiery udzielane są ho-
dowcom.

FOLWARK KAMIENICA
w powiecie lipnoskim do sprzedania.
Włók 19, cena włoki 4000 rb.
Wiadomość na miejscu, st. pocztowa
Dobrzyń n. Wisłą.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE
17. Krakowskie - Przedmieście 17.
skład Fortepianów Pianin i Organów
WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrównie-
szą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„JAKOR”

Asekuracja ogniowa, życiowa i od wypadków nieszczęśliwych.
Ubezpieczenia grupowe odnowione na dalsze sześćdziesiąt lat na warunkach dogodnie-
szych, niż dotychczasowe.
Szczegóły u agentów.

KALENDARZ

„KRZYŻA BŁĘKITNEGO”

wydawnictwo T-stwa „Opieki nad biednymi i choremi dziećmi”,
pozostającego pod pieczę Najwyższą

Jej Cesarskiej Wysokości, Wielkiej Księżny Elżbiety Maurycówny.

Niezbędna dla wszystkich, książka informacyjna i adresowa Cesarstwa rosyjskiego
z mapami, planami, portretami i rysunkami.

Ukaże się w druku w dniu 14 listopada 1900 r. w liczbie 20 000

Cena w oprawie 1 rb. 50 kop. (z przesyłką 2 ruble).

UWAGA. Przyjmowanie ogłoszeń do Kalendarza „Krzyża błękitnego”: w ra-
cji Kalendarza „Krzyża błękitnego”, T-stwa opieki nad biednymi i choremi dzie-
ci pozostającego pod pieczę Najwyższą Jej Cesarskiej Wysokości, Wielkiej Księż-
ny Elżbiety Maurycówny, Petersburg, ul. Siergiewska № 41, oraz za pośrednictwem
upoważnionych, za osobnym zaświadczeniem z podpisem p. Zarządzającego wy-
dawnictwem Kalendarza „Krzyża błękitnego”; z pieczęcią redakcji.

POLECA SIĘ

nowo - otworzony Zakład WYROBÓW Stolarskich
Kazimierza Warmińskiego
W PŁOCKU

ul. Więzienna № 8, dom I. Chylińskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż ukończywszy
goletnią praktykę, a następnie zarządzając jednym z pierwszorzędnych Zakładów
Stolarskich w Warszawie, z dniem 1 Lipca otworzyłem w mieście tym własny Zakład Stolarski w którym wykonywać będę wszelkie roboty wchodzące
w kres mej specjalności, a mianowicie: Całe wyprawy pokoi stołowych, sypial-
ni, gabinetów, salonów i buduarów, oraz sztuki pojedyncze, jak: kredensy, bibliotecz-
ki, stoły, szafy i t. p., jak również odnawiam i restauruję meble stare, jako też
tętniam przeprowadzki, urządzając mieszkania. Powierzone mi roboty wykonuję
gustownie, solidnie, szybko i tanio.

Pozostaje z poważaniem

Kazimierz Warmiński

WYŚMIENITE

i
udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ
WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI

Filjołka, Konwalli, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 kop., najwyższy gatunek 25 kop. i 45 kop.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryach.